Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII Dnia 18 maja 1937 r. Nr 10

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

# JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

*Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.*



# Jak powstał jednolity Komitet Porozumiewawczy

W ostatnim numerze „Jedności" zamieścił Krakowski Międzyzwiązkowy Komitet apel do emerytów z wezwaniem, by wyłonić ze wszystkich organizacyj (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Bydgoszcz, Tarnopol, Stanisławów i t. d.) jedną wspólną komisję, względnie **Komitet porozumiewawczy**, by w ten sposób położyć kres dotychczasowej różnolitej akcji, która utrudniała zwalczanie nieszczęsnego dekretu.

Wszystkie większe skupienia drogą pisemną zgodziły się na ten projekt, a Warszawski Związek Zrzeszeń emerytalnych zaproponował 15 maja na zjazd porozumiewawczy przy ul. Miodowej.

Tak się złożyło, że na dzień 14 maja zjechali się do Warszawy przedstawiciele Związków emerytalnych, by odbyć posłuchanie u p. marszałka Senatu **Prystora**, na jego listowne zaproszenie. Mimo tego zaproszenia, do audiencji nie doszło, gdyż p. marszałek oświadczył, że posłuchanie to odkłada na czas późniejszy.

Niespodziewana ta decyzja wywołała konsternację, zwłaszcza, że nikt nie miał pewności, że sprawa dekretu jest umieszczona na porządku dziennym obrad nadzwyczajnej sesji majowej. Na telefoniczne żądanie zebranych w Warszawie delegatów, interweniował Kraków u p. senatora **Bobrowskiego**, który w tej sprawie uzyskał zapewnienie od p. **Składkowskiego**, że nowela do dekretu emerytalnego będzie umieszczona na porządku obrad Sejmu i Senatu.

Niestety, dotychczas nie mamy pewności, że się to już stało, ale mamy dane, że nastąpi to w najbliższej przyszłości przed zwołaniem sesji na dzień 25 maja.

W tej niepewnej sytuacji delegaci z Krakowa, na podstawie listownej korepondencji z Warszawy udali się do Związku Zrzeszeń emerytalnych, by kontynuować akcję krakowską w kierunku utworzenia jednolitej komisji porozumiewawczej, zwłaszcza że zjechali się delegaci z różnych stron Polski. Z ramienia Krakowa działał p. mjr Szustow, oraz p. Kabat. Wspólną konferencję urządzono 15 maja, i na zebraniu tym doszło do **zrealizowania projektu krakowskiego**, co czytelnicy przyjmą z radością do wiadomości, gdyż ustaną rozbieżności dotychczasowe, a wyłoniony w dniu tym **Komitet Porozumiewawczy wziął w swoje ręce dalszą skoordynowaną akcję.**

Od tej chwili **ustają samodzielne** występy tak Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie, jak Stałej Delegacji i nowo utworzonej Federacji w Poznaniu, oraz Zrzeszeń emerytalnych w Warszawie.

Ogół emerytów ma w tej chwili dawać posłuch tylko tej jedynej w chwili obecnej reprezentacji, działającej pod firmą **Komitetu Porozumiewawczego** z siedzibą w Warszawie, ul. Miodowa 11. Fakt ten zaważy, sądzimy, decydująco na dalszych losach nieszczęsnego dekretu emerytalnego.

Protokół z obrad ważnej tej konferencji zamieszczamy równocześnie w „Jedności", zaznaczając, że obrady te i ich wynik wpłynęły na opóźnienie wydania ostatniego numeru „Jedności", czego nam chyba czytelnicy nasi nie wezmą za złe, gdyż pragnęliśmy ogół poinformować o ostatnich wydarzeniach na tle walki o zniesienie dekretu emerytalnego.

# Utworzenie „Komitetu Porozumiewawczego"

## dla obrony emerytów

W związku z odezwą Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie do wszystkich Związków Emerytalnych, ogłoszoną w „Jedności" (Nr 9) z 1 maja, a także na podstawie zaproszenia **Związku Zrzeszeń Emerytalnych** w Warszawie i odezwy wystosowanej w imieniu **„Stałej Delegacji" w Poznaniu**, przybyli dnia 15 maja b. r. do Warszawy delegaci: ze Lwowa **Dr Huth**, sędzia **Krauss** — z Gdańska prof. **Gawel** — z Bydgoszczy p. **Kmieć, Grek, Szkocki** — z Cieszyna p. **Wilczek**—z Krakowa p. **Kabat, Stączek**, mjr **Szustow** — z Poznania p. **Gizella** — z Gdyni starosta **Mistak** — ze Stryja p. **Koczowski** — z Łukowa kpt. **Winkler** — z Bielska p. **Hudecki** — z Katowic p. **Goepfert** — z Lublina p. **Lachowicz** — z Warszawy p. **Mierzejewski, Piekarski** — ze Związku Polskich Zrzeszeń emeryt. (Warszawa, Miodowa 11), p. **Iglicki, Dr Koncewski, Dziekan, Zaremba, Swolkień.**

Obrady zagaił wybrany przewodniczącym p. prezes **Iglicki (Warszawa)**, a na sekretarza zaproszono mjr. **Szustowa** (Kraków). Przewodniczący przywitał wszystkich delegatów, a następnie p. **Dr Koncewski** wygłosił dłuższe przemówienie, uzasadniając poglądy na projekt posła **Ostafina**, jak również zapatrywania na połączenie się wszystkich organizacji emerytów w jeden Związek. Poruszył obciążenia, związane z cofnięciem dekretu, a także wspomniał o podatku specjalnym, który dla urzędników, przedsiębiorstw monopolowych i w administracji samorządowej został uchylony. Organizacja która ma być wyrazem obrony wszystkich nie może w niczym przyczynić się, by część emerytów była lepiej wynagradzana a inna gorzej. Wszystkie czynne organizacje wypowiedziały się przeciw takiemu projektowi.

Naczelnym postulatem powinno być uchylenie dekretów. Organizacje powinny zdobyć się na hart i iść po linii słusznych praw, a nie ustępstw. Gdy udowodnimy, że wśród Związków Emerytów jest jedność i wspólne zapatrywanie i nie ma żadnej rozbieżności, to i posłowie pomogą nam do odzyskania nowych pełnych praw, które stale są ukracane.

Nie uchylmy się od udzielenia pomocy Skarbowi, ale żądania Rządu są zbyt wielkie.

Następnie przemawiał p. **Krauss** ze Lwowa. Społeczeństwo we Lwowie dało wiele dowodów solidarności, my też jako obywatele jednej Polski chcemy ją wykazać i podkreślić nie tylko w sercu, ale i na każdym terenie. Od półtora roku żądamy uchylenia dekretu. Mimo pewnych obciążeń jakie widzimy w noweli Ostafina, jednak przynosi ona dla najbiedniejszych pewne ulgi. Przyjęcie noweli Ostafina nie przeszkadza, że po uzyskaniu cofnięcia dekretu, będziemy mogli dalej czuwać nad złagodzeniem pojedynczych artykułów, przy układaniu nowej ustawy uposażeniowej i emerytalnej. Starać się powinniśmy, by na sesji nadzwyczajnej uchwalono nowelę posła Ostafina. Poza tym winniśmy dążyć do tego, byśmy się znaleźli we wspólnej organizacji.

Dr **Huth** ze Lwowa zaznacza, że wygłoszone przez p. dra Koncewskiego poglądy, były dobre, ale jeszcze w r. 1935, dziś już same fakta je wyprzedziły. Dziś ma zapaść uchwała podania sobie ręki. Przyszliśmy przedstawić dalszy etap walki o wniosek posła Ostafina. Jeżeli zgoda zapanuje, będzie korzyścią dla wszystkich.

**P. Kabat** poruszył stanowisko jakie zajął Sejm i Rząd przed rokiem. Gdyby nie usilna praca **Międzyzwiązkowego Komitetu z delegatami Poznania, Lwowa i innych, sprawa przepadłaby na zawsze**, bo Emeryci z Związku Warszawskiego nie bronili szczerze. Komisja w Sejmie nie wywiązała się ze swego zadania, bo nie było kredytu.

P. dr Koncewski miałby słuszność, ale rok temu budżet miał braki. Nowela Ostafina jest dla najbiedniejszych korzystna w 70%. Trzeba przyjąć to co w tej chwili da się uzyskać u Rządu. Zróbmy wspólny front. Powinniśmy być przygotowami na różne niespodzianki

P. **Stączek** wspomina, że prace zawodowe, nie mające nic wspólnego z emeryturą, były dobierane.

Nie czas na swary, bo tylko zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Należy spróbować podać dłoń do zgody i zmazania nazwy „zobarczy".

P. Swolkień (Milanówek): Należy bronić ustawy z r. 1923, bo kto zejdzie z drogi obronnej to straci poczucie słuszności. Kto żąda więcej, otrzyma więcej. **Dajmy przykład zgody.** Jednak nie powinni być emeryci podzieleni na zaborczych i polskich. Należy starać się o przychylne nastroje cofnięcia noweli, a zawsze znajdą się niezadowoleni.

P. Kmieć (Bydgoszcz): Uznaje, że Związek Zrzeszeń ma też pewne zasługi. W szczegóły nie wchodzimy. Starajmy się stworzyć **jedną organizację** dla reprezentowania wszystkich emerytów. Rzesze emerytów domagają się uchylenia dekretów, choćby z ofiarami.

P. Gizella podtrzymuje wywody poprzednich mówców, bo tylko celem zawarcia ugody przyszliśmy na ul. Miodową. Walczyliśmy o słuszne prawa, ponieśliśmy już liczne ofiary — przyczyńcie się i Wy Panowie do uchylenia dekretu. Rząd uznał krzywdę — to sukces moralny. Współpraca jest możliwa. — Czekamy na Was.

P. Wilczek (Cieszyn) stwierdza, że nowela zawiera obciążenia, które mogą poróżnić emerytów, ale za **cenę dobra ogólnego nie wolno nam do tego dopuścić.** Po wspólnym zjednoczeniu potrafimy te przeszkody zwalczyć. Rząd ustąpił ze swego stanowiska, a to powinno być dla nas zachętą **do zjednoczenia wszystkich sil.**

P. Koncewski wyjaśnia, że żadnych ulotek Związek Zrzeszeń nie wydawał i nie rozsyłał. My nie lekceważymy nowych obowiązków. U nas zapadła jednomyślna **uchwała zorganizować wspólny Związek Emerytów.**

Następnie zabierali głos p. **Gawel** (Gdańsk), p. **Mistot** (Gdynia), p. **Dziekan** (Warszawa). P. **Hudecki** (Bielsko) nawołuje do stworzenia porozumienia, ażeby zorientować emerytów, którzy czekają na zawarcie zgody wśród związków, które ofiarnie pracują ale i nieraz się zwalczają.

P. **Kabat** ostrzega, że jeżeli sprawa emerytalna przyjdzie pod obrady, może znowu upaść. Apeluje do poczucia wszystkich obecnych na sali, że nie wolno nikomu wyjść póki nie nastąpi porozumienie i należy wybrać **Komitet Porozumiewawczy**, który opracuje statut wspólny a przede wszystkim odbuduje zaufanie do związków, zachęci niezorganizowanych. Mam to przekonanie i zaufanie, że to jest jedyna droga do posunięcia sprawy naprzód.

Przemawiali w tym samym duchu z Bydgoszczy p. **Szkocki**, p. **Grek** i p. **Krauss**. Ostatecznie uchwalono jednogłośnie wybrać **Komisję Porozumiewawczą.**

W skład komisji wchodzą członkowie Stałej Delegacji, zaś ze Związku Zrzeszeń Emeryt. Warszawy: p. **Gizella** (Poznań), **dr Huth** (Lwów), **dr Spiss** (Kraków), **Zieńkowski** (Warszawa), **Dziekan** (Warszawa), dr **Koncewski** (Warszawa), **Kmieć** (Bydgoszcz), **Zaremba** (Warszawa).

Delegaci: **prof. Gawel** (Gdańsk), **Kabat** (Kraków), **Szkocki** (Bydgoszcz).

Powyższa komisja odbędzie posiedzenie dnia 24 maja o godz. 10 w lokalu przy ul. Miodowej 11, Warszawa.

Mjr. Szustow, delegat Międzyzwiązkowego Komitetu podziękował Związkowi jako gospodarzowi za udzielenie sali, jak również p. Przewodniczącemu za prowadzenie obrad, które tak pożądany wydały rezultat. Równocześnie postawił wniosek wydania do wszystkich gazet wspólnego komunikatu, ułożonego wspólnie, co zostało z wielkim entuzjazmem przez wszystkich przyjęte. Obrady trwały do godz. 22.

**Mjr. Szustow.**

# KOMUNIKAT
## „Komitetu Porozumiewawczego"

Dnia 15 maja br. odbyło się wspólne zebranie delegatów wszystkich organizacyj emerytalnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w lokalu ul. Miodowa 11.

Na zebraniu tym jednomyślnie oświadczono się za zniesieniem dekretów z 1935 r., i na tym tle utworzono wspólny **Komitet Porozumiewawczy** dla przeprowadzenia postulatów emerytalnych na terenie Rządu i Izb Ustawodawczych.

Komitet przystąpił natychmiast do pracy. Założycielami Komitetu Porozumiewawczego są: Związek Polskich Zrzeszeń Emeryt. w Warszawie, ul. Miodowa 11, Międzyzwiązkowy Komitet, Kraków, ul. Batorego 5, Federacja Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, Poznań.

# List p. Senatora Pawelca

Wodzisław, dnia 15 maja 1937.

„Jedność"
Organ Związku Zrzeszeń Pracowników Publiczn. Wojew. Krakowskiego

**Kraków**

Z przesłanego mi „Emeryta" z dnia 15 maja 1937 r., z artykułu „Łamańce Emeryta", dowiaduję się, że „Jedność" wystąpiła w mej obronie przed atakami „Emeryta". Nie czytałem artykułu W. Panów. Jeżeli jednak stanęli W. Panowie w mej obronie, to uprzejmie za to dziękuję. Przesyłam W. Panom odpis mego listu, który skierowałem do emerytów w Cieszynie i z którego moje stanowisko w sprawie emerytalnej wynika. Nie mam zamiaru, polemizować z „Emerytem". Jego ataki nie sięgają do poziomu mej godności osobistej. Nie może on sądzić, że miarą mego postępowania w Senacie będzie jego opinia. Odpis listu przesyłam dla orientacji W. Panów.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania

**Dr Pawelec, senator R. P.**

## Treść pisma wystosowanego do Emerytów w Cieszynie

Wodzisław, dnia 15 maja 1937.

Stowarzyszenie Emerytów Funkcjonariuszów Państwowych, Samorządowych i Zawodowych Wojskowych i Wdów

Cieszyn

Otrzymałem dziś „Emeryta" i dowiaduję się z niego, że W. Panowie napisali do mnie, w dniu 10 kwietnia b. r., list, którego jednak nie otrzymałem. W liście tym stwierdzają W. Panowie **gołosłownie**, że wyrządziłem śląskim emerytom aż podwójną krzywdę, materialną i moralną. Ponieważ zwracają się do mnie śląscy emeryci i to w formie kulturalnej, pozwalam sobie na ich pismo odpowiedzieć. Sądzę bowiem, że tylko przez zapomnienie W. Panowie nie podajecie faktów, które są zdolne stwierdzić, że śląskim emerytom wyrządziłem krzywdę. Przypuszczam przez zapomnienie, ponieważ postępowanie inne nie licowałoby z rzetelnością i uczciwością śląską.

Praca parlamentarna jest jawna, stenogramy przemówień są dostępne. Czemu W. Panowie nie sięgacie do tych materiałów i staracie się wyrobić sobie własny sąd? Czemu ulegacie sugestiom ludzi, którzy w własnym interesie fabrykują fałszywe wieści, ażeby udowodnić, że nie oni, tylko „inni" są winni?

Byłem w 1936 r. referentem budżetu emerytów. Jak sprawę postawiłem? Proszę wziąć do ręki choćby książkę J. Michalskiego p. t. Zagadnienie emerytalne, Warszawa 1937 r. Na str. 98 autor pisze: Wreszcie nie dawno p. dr Pawelec, referent preliminarza budżetowego emerytur na rok 1936/37 w Senackiej Komisji Budżetowej także podniósł w swym Sprawozdaniu, że stosowanie dwuch różnych miar przy normowaniu wysokości emerytur, jest niesłuszne; wyraził przy tym „przekonanie, że sprawa ta nie jest jeszcze definitywnie załatwiona i że **rząd lub parlament będzie musiał do niej wrócić**". Tyle autor książki. W rzeczywistości w Sprawozdaniu wyraziłem się jeszcze dobitniej na innym miejscu i zaznaczyłem wyraźnie, że dekret emerytalny z 1935 r. jest dla dużej części emerytów krzywdzący.

Jako członek późniejszej „Komisji emerytalnej" przy Ministerstwie Skarbu domagałem się zmiany dekretu emerytalnego z 1935 r., a w końcu razem z innymi członkami Komisji postanowiłem ustąpić, gdyby zmiana dekretu emerytalnego nie miała być aktualna.

Nowelę posła Ostafina, za którą w Komisji Senackiej głosowałem, nie przyjęło plenum Senatu, lecz cofnęło do Komisji. Nowelę referowałem osobiście, przytoczyłem wszystko, co było możliwe i co za ustawą przemawiało. Głosowałem za jej przyjęciem. Stenogram mego przemówienia jest dla W. Panów dostępny. Że ustawa nie została przyjęta, do tego przyczyniła się **w głównej mierze niezgoda w poglądach Związków Emerytów. Przyczyniła się do tego również metoda hałaśliwego postępowania tych prowodyrów, którzy stoją za „Emerytem".** Naogół jednak większość senatorów miała zamiar ustawę polepszyć i stworzyć dla emerytów lepsze warunki. Trudno od senatorów wymagać, ażeby miarą ich postępowania była opinia „Stałej Delegacji".

Nie mogę przytoczyć wywodów J. Michalskiego o tej ustawie w całości, cytuję tylko wyrywki: „A już wprost niezrozumiałym, niepojętym, z punktu widzenia pojęcia emerytury i zasady słuszności jest dla mnie przepis artykułu drugiego projektu, który w konkluzji nie pozwoliłby tysiącom młodych emerytów dorabiać na utrzymanie swoje i rodziny. Wierzę, że Sejm nasz i Senat odrzucą tę część projektu. Jakiż ona ma logiczny związek z dorabianiem prywatnym na życie, gdy rodzina z emerytury wyżyć nie jest w stanie? Jakaż to społeczna idea jest podkładem tej części projektu?"

Sądzę, że wielka część senatorów nie mogła w swym sumieniu pogodzić tej części ustawy z interesem państwa i za ustawą nie głosowała. W hałaśliwej walce zrobić z nich „wrogów emerytów", jest to postępowanie, którego nigdy nie zrozumiem. Osobiście jako referent przyjęcie ustawy polecałem i za nią głosowałem, chociaż zdałem sobie dobrze sprawę z wątpliwości, które ustawa budzić musi. I jakiś to chaos panuje wśród emerytów! Otrzymuję dużo listów emerytów, którzy mi dziękują, że do uchwalenia ustawy nie doszło, chociaż za ustawą głosowałem, a z drugiej strony robi „Emeryt" ze mnie „wroga emerytów", chociaż nie ja się do uchwalenia ustawy przyczyniłem.

Występowałem co prawda zawsze przeciw tym hałaśliwym metodom „Emeryta" i jego prowodyrów i będę występował nadal, bo sądzę, że one nie przyczyniają się do wzrostu sympatii dla emerytów i nie służą sprawie emerytalnej. Będę zawsze piętnował metody, jakimi posługiwali się oni w sporze z swym Państwem i Rządem. Piętnuje ich również wspomniany już autor książki o sprawie emerytalnej J. Michalski, były Minister Skarbu. Obecne ataki na mnie uważam za stojące poniżej mej godności osobistej. Nie mam zamiaru z nimi rozprawiać się. Z humorem przyjmuję fakt, że robią ze mnie wroga emerytów, utożsamiają oni bowiem walkę z ich metodami z walką z sprawą emerytów. Proszę mi wierzyć, że osobiście byłem najbardziej zdziwiony, kiedy z „Emeryta" dowiedziałem się, że rzekomo ja przyczyniłem się do upadku ustawy emerytalnej. Jeżeliby W. Panów sprawa jeszcze bliżej interesowała, jestem gotów służyć dowodami.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

**Dr Pawelec, senator R. P.**

# Dysproporcje

Od jednego z p. pułkowników w stanie spoczynku, który walczył w szeregach armii polskiej, ale ma za sobą służbę „zaborczą" otrzymujemy słuszne i trafne uwagi o **dysproporcjach** w wymiarze emerytur.

Oto jeden z młodych jego kolegów przeszedłszy na emeryturę otrzymał ponad **1.000 zł.**, podczas, gdy on, również zasłużony otrzymuje około 250 zł. czyli zeszedł do poziomu sierżanta.

„Jeżeli sytuacja finansowa Państwa — czytamy w tym liście — wymaga kategorycznie ciężkich ofiar, to niechże one będą równomierne dla wszystkich, a co za tym idzie niech raz już ustąpi z naszego życia społecznego praktyka „dysproporcyj", że pozwolę sobie posłużyć się terminem użytym swego czasu, w innym znaczeniu, przez obecnego Wicepremiera i w konkretnym problemie emerytalnym właśnie miarodajnego Ministerstwa Skarbu".

# Doniosłe obrady w Poznaniu

## Sprawozdanie

**Z nadzwyczajnego zebrania członków władz Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Województwa Poznańskiego w Poznaniu.**

*Radca Józef Dziak prezesem Związku*

W sobotę, 1 maja odbyło się w lokalu Klubu Urzędniczego w Poznaniu przy ul. Fredry 12 nadzwyczajne zebranie członków władz Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Województwa Poznańskiego. Obrady zagaił i przewodniczył im I wiceprezes Związku radca *Józef Dziak*. Po załatwieniu formalności wstępnych przystąpiono do nowego ukonstytuowania się prezydium zarządu. Zgodnie z postanowieniem statutu Z. O. na prezesa Związku powołano jednomyślnie radcę Okręgowej Izby Kontroli Państw. w Poznaniu *Józefa Dziaka*, a na sekretarza Stanisława *Mentzla*. Reszta składu prezydium zarządu pozostała bez zmian.

Ożywioną dyskusję wywołał *projekt noweli do ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych, przewidujący podwyższenie uposażeń średnich i niższych grup płacy, oraz zmniejszenie* rozpiętości płac, który opracował i zreferował prezes radca Dziak [1]). Projekt przyjęto jednomyślnie i postanowiono zgłosić jako wniosek formalny na Walny Zjazd Delegatów Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń i Funkcjonariuszów państwowych i samorządowych, który odbędzie się w dniu 6 b. m. w Warszawie. Delegatami na ten Zjazd wybrano prezesa radcę Dziaka i skarbnika „Samopomocy" przy Z. O. Edmunda Kokocińskiego, których upoważniono do zgłoszenia na Zjeździe zasadniczych postulatów w sprawach zawodowych pracowników państwowych.

Drugą ważną sprawą, wywołującą wielkie zainteresowanie był projekt ruchu zawodowego pracowników umysłowych, wysunięty również przez prezesa radcę Dziaka. Po dłuższej wyczerpującej dyskusji uchwalono sprawę tą, jako zasadniczą, postawić na Walnym Zjeździe Związku, przewidzianym w najbliższym czasie.

Ze sprawozdania skarbnika „Samopomocy" Kokocińskiego wynikało, iż ta instytucja koleżeńska rozwija się nader pomyślnie, a w szczególności, że majątek „Samopomocy" wzrósł już do blisko 35.000 zł. Wreszcie przyjęto do wiadomości, iż prezesa radcę Dziaka wybrało Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielczego Banku Urzędniczego członkiem Rady Nadzorczej tego banku, oraz postanowiono zgłosić prezesa Dziaka na członka Komisji badania cen w Poznaniu, do której należał dotychczas w charakterze zastępcy członka.

Niezależnie od powyżej zacytowanych spraw, omówiono jeszcze szereg zagadnień natury zawodowej i organizacyjnej. Obrady trwały około 5 godzin.

[1]) Projekt ten drukujemy poniżej.

## Projekt zmian

do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r.

## o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych

| Grupa uposażenia | Stopień uposażenia | Kwota uposażenia miesięcznego | Dodatek dla utrzymujących rodziny | Maksymalne dodatki funkcyjne za kierownictwo | Maksymalna kwota dodatków specjalnych |
|---|---|---|---|---|---|
| I | a | 3000 | — | 3000 | 500 |
| II | a | 2000 | — | 2000 | 300 |
| III | a | 1300 | — | 1000 | 200 |
| IV | b | 900 | 50 | 500 | 150 |
| | a | 800 | | | |
| V | b | 700 | 50 | 200 | 120 |
| | a | 600 | | | |
| VI | b | 525 | 50 | 150 | 90 |
| | a | 450 | | | |
| VII | b | 385 | 30 | 100 | 70 |
| | a | 350 | | | |
| VIII | b | 310 | 30 | 50 | 60 |
| | a | 280 | | | |
| IX | b | 250 | 30 | 50 | 50 |
| | a | 230 | | | |
| X | b | 210 | 20 | — | 40 |
| | a | 190 | | | |
| XI | b | 175 | 20 | — | 30 |
| | a | 150 | | | |
| XII | b | 120 | 20 | — | 20 |
| | a | 100 | | | |

**Art. 3.** W grupach IV—XII ustanawia się po dwa stopnie (a, b) uposażenia. Funkcjonariusz państwowy mianowany do danej grupy otrzymuje przy nominacji uposażenie stopnia „a". Po pięciu latach służby w stopniu „a" przechodzi automatycznie do stopnia „b", o ile w ciągu tych pięciu lat posiada najmniej dwukrotną dobrą ocenę klasyfikacyjną. O ile funkcjonariusz w ciągu zaliczalnych pięciu lat uzyska choćby w jednym roku ocenę klasyfikacyjną niedostateczną, termin pięciolecia liczy się od następnej oceny najmniej dostatecznej. Okres pięcioletni biegnie od 1 lutego 1934 r. t. j. od chwili przeszeregowania, a dla tych, którzy awansowali po 1 lutego 1934 od daty awansu.

Do następnej grupy przechodzi funkcjonariusz na podstawie nominacji, przy czym władza może mianować funkcjonariusza do następnej grupy, mimo nie uzyskania przez tegoż stopnia „b" posiadanej grupy. Władze są władne, w wypadkach zasługujących na wyróżnienie, nadać funkcjonariuszowi stopień „b" posiadanej przez niego grupy po upływie trzech lat od nominacji do danej grupy.

**Art. 4.** Funkcjonariuszom utrzymującym rodzinę (żonatym posiadającym jedno lub więcej dzieci) przyznaje się dodatek rodzinny, w wysokości oznaczonej w tabeli art. 2 dla poszczególnych grup.

**Art. 5.** Funkcjonariuszom czynnym, pełniącym czynności kierownicze, przyznaje się dodatek funkcyjny. Rozporządzenie Rady Ministrów określi stanowiska, do których przywiązane jest prawo otrzymywania dodatku funkcyjnego. Prawo otrzymywania dodatku funkcyjnego jest zależne od dekretu nominacyjnego, który określi czas jego pobierania. (Co do dodatków funkcyjnych mamy, ze względów zasadniczych, stanowcze zastrzeżenia. Przyp. Red.).

**Art. 6.** Rada Ministrów władna jest przyznać funkcjonariuszom dodatki specjalne, których wysokość nie może przekraczać kwot określonych w tabeli art. 2.

**Do art. 5.** Rada Ministrów określi wysokość dodatków funkcyjnych dla funkcjonariuszów władz i urzędów II i III instancji w granicach wyznaczonych w tabeli art. 2.

**Art. 7.** Od uposażeń wymienionych w tabeli nie potrąca się podatków na rzecz Skarbu Państwa, ponieważ przy ich ustaleniu zmniejszono je o należny podatek dochodowy. Ewentualny dodatek — na czas do 31 marca 1938 r. od poborów tych płacą urzędnicy podatek specjalny, noszący charakter specjalnej daniny.

**Art. 8.** W wypadku zaistnienia nowych warunków ekonomicznych Rada Ministrów władna jest w razie podwyższenia lub obniżenia się kosztów utrzymania o 5% zwiększyć lub zmniejszyć określone o odpowiedni procent, obliczony od uposażenia zasadniczego i dodatku rodzinnego.

**Art. 9.** Czynny funkcjonariusz państwowy — w rozumieniu niniejszej ustawy — ma prawo do jednego biletu bezpłatnego w roku na kolejach państwowych polskich przy przejazdach ponad 150 km. dla umożliwienia mu wykorzystania urlopu wypoczynkowego lub zdrowotnego. Prawo do takiego biletu przysługuje również równie funkcjonariuszowi i jego dzieciom.

Szczegółowe przepisy wyda Rada Ministrów.

### Uzasadnienie

do projektu zmiany ustawy uposażeniowej z roku 1933:

1) Ustalenie w każdej grupie dwóch stopni uposażenia, jest rzeczą sprawiedliwą, gdyż urzędnikom, którzy pracują dłużej na danym stanowisku, należy dać rekompensatę nie tylko za ilość lat, ale przede wszystkim za rutynę i praktyczne wiadomości, które nabyli, pracując przez dłuższy okres. Z drugiej strony ten system jest łatwiejszym rozwiązaniem sprawy awansów, które bez tego z natury rzeczy muszą być ograniczone ze względu na określoną ilość grup w danej jednostce administracyjnej. Zawarunkowanie automatycznego posunięcia się do stopnia następnego w danej grupie, ma głębokie podłoże psychologiczne, gdyż usuwa martwotę pracy i brak bodźca do owocnej i intensywnej pracy, ponieważ przy dotychczasowym stanie urzędnik tylko wówczas pracuje intensywniej, gdy widzi możność awansu. Częstokroć po dojściu do pewnej grupy awans jest dla niego zamknięty, bądź wskutek braku kwalifikacji naukowych, bądź wskutek ograniczenia ilości stanowisk, w danej grupie. Przy systemie półautomatycznym zależeć mu będzie na przejściu do następnego stopnia, a ponieważ to przejście uzależnione jest od trzech ocen dobrych w ciągu 5-letniego okresu, staraniem jego będzie osiągnięcie jak najlepszych wyników w pracy, aby ten stopień osiągnąć. Przy dzisiejszym systemie tego bodźca nie ma, tym bardziej, że urzędnik pracujący w danej grupie przez okres kilkuletni, a więc posiadający praktykę, otrzymuje to samo często uposażenie, co nowy urzędnik, przyjęty do tej samej grupy.

W dalszych okresach to umotywowanie ma większą wartość, gdyż po 5 latach urzędnik jest rutynowany wzgl. wykwalifikowany w danym dziale. W wypadkach rzeczywiście nadzwyczajnych zdolności i wyników pracy, władza może już drugą nominację, po okresie trzechletnim nadać urzędnikowi stopień „b", co jest jeszcze dalszym bodźcem do zwiększenia intensywności pracy, premią dla pracujących rzeczywiście owocnie.

2) Dodatek rodzinny jest tak słuszny i zrozumiały, że uzasadnienie go, choćby z punktu widzenia państwowości nie jest konieczne. Prawdopodobnie tym się kierowano przy ustalaniu dodatków dla wojskowych.

Wydatki kawalerów urzędników i urzędników żonatych bezdzietnych mniej więcej się równoważą, ale urzędnika utrzymującego rodzinę już znacznie są większe, choćby ze względu na obowiązek wychowania dzieci.

3) Projektowane normy uposażeń w grupach odbiegają niewiele od dzisiejszych uposażeń zasadniczych, ale wyrównują zbyt wielkie różnice pomiędzy obecnie obowiązującymi grupami, różnicując prace więcej demokratycznie.

4) Dodatki funkcyjne winny być przyznane do grupy i stanowiska, lecz poza stanowiskami ministerialnymi nie powinny przekraczać uposażenia. Z drugiej strony dodatki w władzach centralnych powinny być wyższe, niż w władzach II instancji, gdy zakres działania władz centralnych jest bezwzględnie większy i szerszy.

5) Dodatki specjalne są to dodatki: stołeczny, ewent. zdrojowiskowy i ze względu na specjalność: służby.

6) Udzielenie urzędnikom i ich rodzinom jednego biletu wolnej jazdy w roku na czas urlopu, aby mogli nabrać sił w innym klimacie niż pracują, jest zagadnieniem wielkiej wagi, szczególnie dla urzędników niższych. Przejazdy kolejowe do letnisk i uzdrowisk, jeśli chodzi o zmianę klimatu, wynoszą tyle, że przeciętny urzędnik zmuszony jest zrezygnować z dalszego wyjazdu, gdyż to przekracza jego możliwości finansowe. Już udzielenie zniżek 80% jakie stosuje się dla różnych wycieczek, kursów, byłoby niezmierną ulgą i umożliwiłoby urzędnikowi właściwe spędzenie urlopu.

W dzisiejszych czasach, kiedy w ciągu okresu letniego dla wszystkich obywateli przejeżdżających do uzdrowisk stosuje się ulgi 33% czy 66%, gdy udziela się obywatelom 80% zniżki przy przejazdach na kursy, udziela się zniżek narciarskich i w pociągach popularnych. udzielenie urzędnikom jednego biletu rocznie bezpłatnie, lub zniżki 40% przy przejeździe na urlop wypoczynkowy, będzie hasłem sprawiedliwości i troski Rządu o utrzymanie sprawności swych urzędników, a Skarbu Państwa zbytnio nie uszczupli, ponieważ niższy urzędnik nie wyjeżdża obecnie w roku na urlop, a niektórzy wyżsi uzyskują bez tego daleko idące ulgi.

* *

Lecz co już najgorszym jest dziś, to wybór dalszych studiów. Dawniej układało się to o wiele łatwiej, poprostu automatycznie. Jeśli syn nie miał szczególnych jakichś aspiracyj fachowych, jak medycyna, inżynieria, chemia, to zapisywał się bez namysłu i za ogólną familijną aprobatą na prawo. Ogólną bowiem sugestią, zarówno wśród młodzieży jak i u starszych było, że najlepiej zostać urzędnikiem. Ma się chleb spokojny, pewny i stanowisko ładne, murowane.

Dziś niestety w takim rozumowaniu nie mogą znaleźć racji starzy, cóż dopiero młodzi! Bo czy tak jest u nas istotnie z tym „pewnym i dostatnim chlebem"?

To też gdy i sama matura jest dziś odmiennym problemem od dawniejszego, to tym trudniejszym do rozwiązania jest problem, co czynić po maturze i mało który ojciec może wykazać na własnym przykładzie, że uczynił ongiś dobry wybór.

Dlatego to najczęściej słychać takie rady ze strony ojców: — Na wszystko raczej się zgodzę niż na to, żebyś miał zostać tym, co ja! I.

# Z chwili

## Zanik „majówki", a postępowość w maturze

Miesiąc maj stał w mej pamięci zawsze pod znakiem dwu aktualiów, majówki i matury. Póki ta ostatnia nie pochłonęła swą bliskością wszystkich żywotnych sił, na najwyższy punkt zainteresowań majowych wysuwała się ta pierwsza. We wszystkich klasach prócz oczywiście ósmej, wybierano na podstawie powszechnego, równego głosowania „komitety" majówkowe z prezesami, sekretarzami i skarbnikami, zbierano składki na wyżywienie, głosowano, czy jechać na Bielany, do Regulic, czy do Tyńca z powrotem Wisłą na galarze. Mój Boże, w jakim to przeczystym morzu uczuć pławiła się wówczas młoda dusza, obiecując sobie niezwykle, bo tylko doroczne rozkosze na łonie przyrody! Zarówno w oczekiwaniu, jak w samym przeżywaniu wszystko wydawało się urocze, zarówno szumiący las i widok na dalekie Tatry, jak przydymiony bigos z sagana i skwaśniałe piwo w karczmie!

Tradycja majówek w takiej postaci należy już do zabytków historycznych. To się już przestarzało! Dziś na propozycje takiej majówki cała klasa zapytałaby unisono: „Co tam będziemy robić cały dzień w lesie? Zresztą tego samego dnia jest przecież rozgrywkowy mecz między „Wałkonią" a „Nicponią", którego opuszczać niepodobna". I wszyscy poszliby na mecz, albo na odbywające się na innym torze wyścigi motocyklistów. — Chyba, że sami profesorowie urządziliby majówkę! Ale z uwagi na odmienność upodobań przyszłoby wśród nich jeszcze trudniej do zmontowania majówkowego jednolitego „frontu" i skończyłoby się prawdopodobnie na kawiarni.

To też nie ma co pisać o majówce, chyba przypomnieć ją potomności przy pomocy jakiegoś historycznego widowiska w rodzaju „otrzęsin", urządzonego w Lasku Wolskim. Lepiej poświęcić parę refleksyj tej drugiej majowej aktualności — maturze.

Niech to ujdzie za herezję, ale nic wyprę się przekonania, że te wszystkie genialne reformy w kierunku kształcenia młodzieży, jakie każdy z naszych ministrów Oświecenia Publicznego rozpoczął nieskończenie, na niewiele się przydały. Gdzie to komuś dawniej śniło się o czymś podobnym, by wykradać tematy maturyczne z kas ogniotrwałych i puszczać je na giełdę, jak fałszywe dolarówki! Dawniej nikt by się nie pokusił o zwędzenie tematu nawet, gdyby leżał w otwartej szufladzie dyrektorskiego biurka, bo najpierw, byłaby to rzecz w ówczesnych pojęciach niegodna, po drugie, nie robiono wogóle z tematów takich wielkich budzących niezdrowe pokusy tajemnic, po trzecie i najważniejsze, bo nikt się tak dalece żadnego tematu nie obawiał, by ryzykować wejście w ich posiadanie w nielegalny sposób. Nikt wogóle — jak to dziś się dzieje — nie nastawiał się wobec matury tak, by się przez nią przekraść czy przemycić. Raczej chodziło każdemu o to, by ją istotnie „zdać". Tematy stały na poziomie naszej przedmaturycznej umysłowości i każdy mógł bez łamania karku za „ściągą" napisać wypracowanie conajmniej na „dostateczne", a jeśli i tego nie mógł, to słusznie przepadał jako hebes. To też „selekcja" szła gładko i rzetelnie, a profesorowie uniwersytetu nie skarżyli się — jak to dziś bywa — na brak przygotowania młodzieży do wyższych studiów.

Więc na co się zdały te wysoce uczone i tylokrotnie udoskonalane reformy?

Lecz nie tylko sama matura, lecz i całe psychiczne przeżycie tego ważnego wydarzenia i związane z nim obyczaje były w owej dawnej epoce inne niż obecnie.

O wiele silniejszym wewnętrznie było poczucie tej wielkiej zmiany polegającej na przekroczeniu progów dzielących dzieciństwo od dojrzałości, od pełni życia i swobody. „Można teraz będzie swobodnie używać świata". — Tak każdy z nas myślał, niedowierzając w pierwszych dniach temu radosnemu samopoczuciu. A przecież to „używanie" przedstawiało się — jak na to dziś patrzę — w dość skromnych wymiarach. I tak np. przepełniało nas niewypowiedzianą dumą, gdy profesorowie rozmawiając z nami zaraz po maturze, przechodzili z dawnego „ty" na „pan", a nawet — o nadzwyczajności!... częstowali nas papierosami niby ludzi równych sobie godnością społeczną! Jakże cieszyły nas pierwsze, dotąd niedostępne, symbole zewnętrznej dojrzałości pogimnazjalnej: laska, wysoki kołnierzyk, melonik, wolny wstęp do Hawełki i tyle innych już niezakonspirowanych, ale jawnie i bezkarnie dostępnych rozkoszy tego świata!

A dziś? Co z tych pomaturycznych emocyj pozostało? Każdy dzisiejszy młodzik by mnie wyśmiał, gdybym mu podobnymi przykładami chciał wykazać, jak powinien się czuć szczęśliwy, że jest już po maturze.

Jak mu bowiem może imponować poczęstowanie papierosem, skoro pali już od czwartej klasy z własnej papierośnicy, którą dostał od cioci na imieniny lub wygrał za rekord w „skoku o tyczce"? Co mu z laski, skoro sportowcy nie noszą z zasady lasek, a kapelusze tylko w zimie? Podobnie ma się rzecz z knajpami i kawiarniami, które dziś każdy gimnazjalista zna lepiej niż jego ojciec. Nie ma tu tedy żadnego właściwie „przejścia" życiowych epok. A chyba w tym jednym nie różnią się dawne czasy od obecnych, że ojciec dawniej jak i teraz musiał „wybulić forsę" na sprawienie cywilnych garniturów, prezent maturyczny i wogóle...

## Prawa urzędników w Norwegii — a u nas

Realizowanie postulatów urzędników państwowych, a nawet ich rozpatrzenie zależy w wielu państwach europejskich od dobrej woli czynników decydujących, od różnych względów gospodarki i polityki wewnętrznej. Norwegia stanowi pod tym względem wyjątek. Tam urzędnicy zdobyli sobie nowe, nieznano gdzieindziej prawo do rokowań z rządem w sprawach, dotyczących zmian norm uposażenia i warunków pracy. Na żądanie uznanych przez państwo organizacji i związków urzędniczych lub grupy co najmniej 50 urzędników niezorganizowanych muszą być przeprowadzone rokowania w sprawie przedłożonych wniosków. Również i rząd przed wprowadzeniem jakichkolwiek zmian w przepisach pragmatycznych, uposażeniowych lub w warunkach pracy, musi przeprowadzić rokowania z organizacjami zainteresowanych urzędników. W razie osiągnięcia porozumienia, wynik rokowań przekazywany jest właściwym czynnikom do przeprowadzenia uzgodnionych wniosków. Jeżeli natomiast do porozumienia między rządem a związkami urzędniczymi nie doszło, wnioski urzędnicze muszą być rozpatrzone przez czynniki decydujące dla danej sprawy, wnioski zaś rządowe na **żądanie rządu mają być poddane pod głosowanie ogółu zainteresowanych urzędników.**

U nas spory między urzędnikami a państwem rozstrzyga Najwyższy Trybunał Administracyjny, a więc czynnik sądowy, który jednak nie bada meritum sprawy, lecz jedynie legalność zarządzeń i orzeczeń władz administracyjnych.

Skargi może wnieść tylko osoba dotknięta odnośnym zarządzeniem. W Norwegii natomiast ustanowiono **specjalny trybunał do spraw urzędniczych, w skład którego wchodzą przedstawiciele rządu i organizacji urzędniczych.**

Trybunał ten rozstrzyga wszelkie spory między państwem a urzędnikami, dotyczące interpretacji oraz stosowania przepisów, dotyczących uposażenia i pracy. Stroną przed tym trybunałem mogą być również organizacje urzędnicze, związki organizacyj oraz grupy 50 urzędników. Przytoczone przepisy dowodzą, że **państwo norweskie docenia znaczenie urzędników dla całokształtu życia państwowego i dba o ich warunki pracy i posażenia, skoro przyznaje grupom i organizacjom urzędniczym daleko idące uprawnienia.**

# Walka ze szkodnictwem kartelowym

Ileż to razy „Jedność" piętnowała karygodne szacherki kartelowe, które odbijały się w sposób **niezmiernie dotkliwy** na budżetach najszerszych rzesz konsumentów. Obecnie mamy tę satysfakcję, że na kartele spadają dotkliwe ciosy w postaci ich rozwiązywania. Przy tej okazji społeczeństwo dowiaduje się z oficjalnych doniesień, że piętnowanie działalności karteli w Polsce było najzupełniej uzasadnione. Orzeczeniem ministra przemysłu i handlu, rozwiązanych zostało w dniu 1 maja dalszych 9 karteli w przemyśle przetwórczym oraz 1 międzynarodowe porozumienie kartelowe polsko-czechosłowackie.

Pierwszy spośród rozwiązanych, to **kartel producentów drutów i gwoździ, w którego skład wchodziły 23 fabryki.** Kartel ten zawiązał się po raz pierwszy 7 listopada 1927 r. i trwał do końca 1930 roku, jednocząc 40 większych i mniejszych **fabryk**, których zdolność produkcyjna przewyższała potrzeby rynku krajowego. Wolna konkurencja, która nastała po rozwiązaniu kartelu, była bolesna dla poszczególnych przedsiębiorstw, natomiast okazała się zbawienną dla całości przemysłu wyrobu drutu i gwoździ. W r. 1933 w marcu, powstał nowy kartel, który dążył do tego, **by przy pomocy organizacji kartelowej możliwie szybko odbić straty swych uczestników, wywołane poprzednią walką konkurencyjną.** Zorganizowano specjalne biuro sprzedaży, które rozpoczęło swą działalność od podwyższenia cen wyrobów skartelizowanych, dochodzących do 40 procent cen przedkartelowych. W niemałym stopniu przyczyniało się do podrożenia skartelizowanych wyrobów samo prowadzenie spółki kartelowej, której koszty utrzymania wynosiły rocznie przeszło 740.000 zł, a nadto prowizja komisowa za pośrednictwo w sprzedaży skartelizowanych wyrobów uczestników około 4 proc.

od obrotu. Mimo, że dla uczestników kartelu w grudniu 1935 r. obniżono znacznie koszt walcówki, kartel ten obniżył ceny zaledwie o 10%, jednak w listopadzie ub. roku podwyższył ceny o 10%, a dla instytucyj państwowych o około 20%. Dlatego biuro sprzedaży kartelu rząd rozwiązał jako gospodarczo wyraźnie szkodliwe i zagrażające interesom dobra publicznego.

Drugi rozwiązany w dniu 1 maja kartel, to **kartel producentów rozjazdów kolejowych, krzyżownic, skrzyżowań oraz przecięć torów, który obejmował 8 firm.** Celem kartelu był rozdział zamówień na skartelizowane artykuły, otrzymywanych przede wszystkim od Polskich Kolei Państwowych. Porozumienie obejmowało wszystkich poważniejszych zainteresowanych producentów, dzięki czemu miało szczególnie ułatwione warunki do zracjonalizowania, a tym samym i potanienia produkcji artykułów umownych. Zamiast tego uczestnicy porozumienia wykorzystali swe stanowisko na rynku w kierunku narzucenia odbiorcom cen, przekraczających gospodarczo usprawiedliwiony poziom. Doszło do tego, że niewspółmiernie słabsza od uczestników kartelu firma nie należąca do niego, potrafiła systematycznie składać oferty na dostawę skartelizowanych artykułów po cenach o około 5% niższych od cen kartelu, a mimo to z otrzymywanych zamówień wywiązywała się zawsze bez zarzutu i z zyskiem. Dopiero pod wpływem niższych ofert tego małego przedsiębiorstwa kartel wielkich producentów zniżał swoje ceny, dostosowując je do poziomu cen tego właśnie pozakartelowego producenta, dzięki czemu Polskie Koleje Państwowe niejednokrotnie zdołały uchronić się od strat idących w setki tysięcy złotych.

Kartel trzeci, to **kartel producentów części kutych, dostarczanych dla Polskich Kolei Państwowych,** utworzony przez Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewską i Laura Sp. Akcyjną, oraz Tow. Akcyjne dla Fabrykacji Śrub i Wyrobów Kutych Breviller i Sp. oraz A. Urban i Synowie. Miał on na celu uzgadnianie ofert na części kute, dostarczane Polskim Kolejom Państwowym. Zważywszy na utrzymywanie zbyt wysokiego poziomu cen, kartel ten stał się szkodliwym i został rozwiązany.

**Kartel producentów łańcuchów i wędzideł** w Katowicach, utworzony w kwietniu 1934 r. utrzymywał ostatnio gospodarczo nieuzasadniony wysoki poziom cen artykułów przez uczestników kartelu produkowanych, a nabywanych przede wszystkim przez szerokie masy ludności wiejskiej. Kartel został rozwiązany.

Rozwiązano **kartel producentów wentyli rowerowych oraz ich części,** utworzony przez dwie firmy, dalej **kartel płytek ściennych glazurowanych,** utworzony również przez dwie firmy. Jednocześnie z rozwiązaniem tego kartelu orzeczono rozwiązanie międzynarodowego porozumienia kartelowego z czeską spółką „Keramika" w Pradze.

**Kartel producentów szpagatów,** utworzony w Warszawie w grudniu ub. roku. Jakkolwiek z zasadniczym celem kartelu miało być zwiększenie eksportu szpagatu, w istocie opanowanie tego przemysłu wykorzystał kartel do narzucenia odbiorcom krajowym cen, przewyższających nie raz o 40% ceny przedkartelowe.

Ósmy rozwiązany kartel, **to kartel producentów oleiny i stearyny, utworzony w Warszawie** w sierpniu ub. roku. Kartel podwyższył ceny swoich wyrobów powyżej podrożenia ich produkcji. Kartel producentów przetworów owsianych wywołał zwyżkę cen produktów, do czego niewątpliwie musiało przyczynić się obciążenie kosztów produkcji postojowym, wypłacanym przez jedną z firm spółce „Warszawski Młyn Parowy" za wstrzymanie produkcji.

Powyższy spis rozwiązanych karteli jest już drugim obfitszym spisem unieważnionych umów kartelowych jako szkodliwych dla życia gospodarczego. Spodziewać się należy, że wkrótce dowiemy się jak to gospodarowały inne jeszcze nie rozwiązane kartele.

# Nowy list w sprawie emerytów

W odpowiedzi na list pana Dunki w sprawie emerytów umieszczony w „Jedności" z dnia 1 b. m., otrzymujemy następujący list od prezesa Okręgu Zrzeszenia emerytów państwowych we Lwowie:

„Właściwie to my się zgadzamy, bo i p. Dunka potępia artykuł 25 noweli emerytalnej, broniąc praw zarobkowania dla emerytów, jak i ja, co zaraz na samym wstępie mego artykułu z dnia 22 ub. m. umieściłem.

Ale cóż z tego, skoro pan Dunka zanim przeczytał mój artykuł zapomniał o tym ustępie i walczy z wiatrakami o prawo zarobkowania. Ale w tym sęk, że najbardziej piekącą jest sprawa zniesienia dekretu emerytalnego, bo to przynosi zaraz korzyść najgorzej uposażonym emerytom. Przed tym argumentem muszą pójść w kąt wszelkie inne żądania i życzenia emerytów.

To jest logika faktów, z którą się wszyscy muszą liczyć. Niektóre jednostki tak jednak zapatrzone są w swoje interesy, że nie chcą widzieć o boleściach innych ludzi i zarzucają innym brak logicznego myślenia.

Jeśli ktoś zachoruje na dżumę a równocześnie ma absces na nodze, to wezwany lekarz nie będzie się brał do abscesu, ale zajmie się dżumą. Chodzi o to, by nie 2000 klaskało, ale żeby klaskało 190 tysięcy, albo i wszyscy.

P. Dunka zarzuca mi brak znajomości form w prowadzeniu polemiki, coś napomknął o wersalskości. Mówi Pan o wersalskiej kulturze, a pojmuje ją w ten sposób, że krzywda zarobkowania powinna być dominującym zjawiskiem dla wszystkich, a nie chce Pan wiedzieć o tych emerytach, którym grozi, a może których gnębi wieczny głód.

Pan stawia pod znakiem zapytania moją znajomość spraw emerytalnych, a czy Pan był bodaj na jednym zjeździe, na jednym zebraniu lub na jednym wiecu tutaj na prowincji, podczas których nie jedno można usłyszeć, jak np. w Rawie Ruskiej, gdzie wdowa po emerycie zapytała mnie, kiedy dekret będzie cofnięty, bo nadchodzi zima, ona nie może już z biedy wytrzymać. Pytam, ile pani obcięli z poborów, i usłyszałem na to odpowiedź: „przedtem miałam 28 zł., a po obcięciu mam 14 zł. 32 grosze".

I Pan przyklaskuje odrzuceniu noweli i Pan żąda wyszukanej polemiki.

Forma przed argumentem nędzy musi ustąpić".

*Stanisław Bełżowski,*
prezes Okręgu lwowskiego emer. pracowników państw.

# N. I. K. o podatkach „Łuszczarni Ryżu"

Sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli odsłaniają bardzo często różne osobliwości naszych stosunków, które nie lubią światła dziennego. Oto co zawiera sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli w sprawie „Łuszczarni Ryżu": „Dokonane kontrole akcji wymiarowej niektórych podatków ujawniły poważne uchybienia. Władze skarbowe w r. 1934 ujawniły nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych przez Łuszczarnię Ryżu „Waserberga i S-ki" sp. komandytowa w Gdyni. Ministerstwo Skarbu *poleciło dokonać dodatkowych wymiarów podatku dochodowego za lata 1930/33 dla udziałowców tej spółki w sumie 646.422 zł. 69 gr. na podstawie tychże nierzetelnych ksiąg handlowych,* przy czym doliczono tylko kwoty niezaksięgowanych zwrotów i bonifikat przy zakupie ryżu, nie biorąc pod uwagę innych, ustalonych przez władze skarbowe nieprawidłowości w prowadzonych księgach, które mogły również wpłynąć na wysokość wykazanego dochodu.

W szczególności nie zastosowano trybu postępowania przewidzianego w paragrafie 255 instrukcji podatkowej z dnia 31 marca 1934 r., to jest ustalenia dochodu przy pomocy biegłych na podstawie danych, dotyczących ilości zakupionego ryżu, kosztów jego nabycia, przewozu i przerobu oraz ceny sprzedażnej. Ponad to *Ministerstwo poleciło dokonać wymiaru grzywny w wysokości 2,329.875 zł.* tylko wspólnikom wskazanym przez pełnomocników „Łuszczarni" z pominięciem niektórych, którzy przede wszystkim są winni popełnionego przestępstwa. Zarządzenie to stoi w sprzeczności z postanowieniami art. 176 (wówczas 179) ordynacji podatkowej. Poza tym sprawa ta nie została przekazana władzom sądowym celem ukarania winnych z art. 281 k. k. za nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, do czego władze skarbowe były obowiązane w myśl postanowień art. 242 kodeksu postępowania karnego.

Na wystąpienie Najwyższej Izby Kontroli z dnia 11 lutego 1936 r. w tej sprawie Ministerstwo Skarbu w piśmie z dn. 3 marca 1936 r., udzielając wyjaśnień, zaznaczyło, że aczkolwiek władzom skarbowym można w tej sprawie postawić zarzuty natury formalnej, to jednak postępowanie to rozpatrywane w całokształcie tej sprawy, zastrzeżeń nie nasuwa, ze względu na duże korzyści finansowe skarbu państwa, który uzyskał kwotę trzech milionów złotych.

Najwyższa Izba Kontroli w piśmie z dnia 25 marca 1936 roku zakomunikowała Ministerstwu uwagi do otrzymanych wyjaśnień oraz prosiła o przekazanie powyższej sprawy władzom sądowym, wobec wyraźnego postanowienia art. 242 kodeksu postępowania karnego. Odpowiedzi nie otrzymano".

Mamy wrażenie, że wszelkie komentarze osłabiłyby tylko wymowę powyższego wyjątku ze sprawozdania Najw. Izby Kontroli.

*Katowice*

# Zebranie protestacyjne

## Związków i Oddziałów emerytalnych w Katowicach

Dnia 9 maja b. r. w Katowicach w sali pod „Strzechą Górniczą" przy ul. Andrzeja odbyło się zebranie Związku Emerytowanych Urzędników Państwowych, Samorządowych, Komunalnych i Wojskowych Województwa Śląskiego.

W zebraniu wzięli udział zaproszeni delegaci jako referenci Mr. Szustow (Międzyzwiązkowy Komitet), p. Kabat (Zjedn. Kol. Pol.), p. Kopff (Związek Emerytów — Samopomoc) — z Krakowa; p. Nowak (Rybnik), p. Wilczak, Noll, Szloner z Cieszyna; p. Sklarzyk (Tarnowskie Góry). Ponadto wielu delegatów z całego Śląska Górnego i okolic.

Prezes Goepfert otworzył obrady, witając p. delegatów oraz gości i sympatyków. W swym przemówieniu zaznaczył, że tylko dzięki wytężonej pracy Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie przy wydatnej współpracy delegatów Stałej Delegacji udało się głównie posłom grupy Ziemi Krakowskiej — przeprowadzić uchwały o cofnięcie dekretów w Sejmie i na Komisji Senatu. Musimy o tym pamiętać, że na licznych trwających od roku konferencjach z przedstawicielami Min. Skarbu nie można było osiągnąć cofnięcia dekretów bez żadnej ze strony emerytów rekompensaty.

Nawołuje wszystkich nie zorganizowanych emerytów, do wpisania się na członków, gdyż jak w przyrodzie pojedyncze kłosy zboża łatwo wiatr łamie, a ocaleją nawet przed burzą dojrzałe łany zbóż.

Dekret emerytalny to „bilet w Nieznane", nie pomogą narzekania. Apeluje do kolegów niezrzeszonych, aby wstępywali w nasze szeregi i przyczynili się do wywalczenia tego, o co dziś wszystkie Związki walczą, a to ze względu na dobro obywatela, rodziny i przyszłego dzielnego pokolenia śląskiego.

Jest nas przeszło 4 tysiące na Śląsku — „nie sami uprzywilejowani tworzą Państwo, ale Państwo, to my powstańcy i obrońcy Ziem Zachodnich".

Nie chcemy być „Haharami w piekle", ale pozostać pełnowartościowymi obywatelami w Wolnej Polsce.

Następny mówca p. *Nowak z Rybnika* podniósł, że pracując społecznie w czasach plebiscytu nie chciałby dziś wśród swych braci obywateli uchodzić za zdrajcę. Na wiecach nawoływał, ażeby tę „drogocenną perłę" (Śląsk) zatrzymać w granicach Wolnej Polski. Nie można nas porównywać do Poleszuków, gdyż ci ludzie nie z własnej winy przez wiele lat pod obcym panowaniem byli w kulturze zaniedbywani i do innych warunków życia przyzwyczajeni.

Dziś agitatorzy niemieccy wyśmiewają nas polskich emerytów, bośmy od zarania życia o polskiej mowie i oswobodzonej Polsce śnili. Praw nabytych nie wolno uszczuplać, bo na tym cierpi prestiż Państwa. Jak najprędzej należy zatrzeć wszelkie niezadowolenie, bo jeżeli będzie my zwlekać, wyrośnie ponad głowę rozmaite „Volks., Ost., Bundy":

Mgr. *Szustow,* delegat z Krakowa podkreślił prace wszystkich Grup Związków Emerytów, które znacznie przyczyniły się do zorganizowania emerytów, skrystalizowania żądań i wytknięcia wspólnego celu w obronie praw nabytych, pod

kreślając, że tylko wspólna praca i wysiłki mogą wydać pozytywne rezultaty.

Wypowiedzenie się na wspólnej Konferencji Komitetu Porozumiewawczego znacznie ulatwi konsolidację i dalszą pracę obronną. Żywe słowo wzmocni i pokrzepi na duchu wszystkich tych, którym dobro Państwa i rodzin emerytów leży na sercu. Międzyzwiązkowy Komitet wraz z grupą posłów i senatorów Ziemi Krakowskiej dołoży wszelkich starań, by niczego nie zaniedbać, ażeby w myśl przyrzeczeń p. premiera i wicepremiera nastąpiło w jak najkrótszym czasie uchylenie dekretu.

P. Kabat (Zjedn. Kol. Polsk., Kraków) wyjaśnił, że wniesiona przez posła Ostafina nowela, nie jest projektem Międzyzwiązkowego Komitetu i Stałej Delegacji, ale została ułożona kompromisowo po porozumieniu z Rządem na wielu konferencjach i posłuchaniach. Ministerstwa wysuwały poważne zastrzeżenia, a nawet były chwile, które groziły zerwaniem wszelkich dalszych pertraktacyj. Zdajemy sobie dokładną sprawę, że nowela ta nie jest doskonałą, ale przynosi pewne ulgi warstwom najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym opieki materialnej. W opracowaniu znajduje się nowa ustawa uposażeniowa łącznie z emerytalną, która kryje w sobie wiele niespodzianek.

Zadaniem naszym jest czuwać, by o losach emerytów nie stanowiono bez nas.

P. *Kopff* (Kraków) podnosi, że walki w okopach pod ogniem karabinów w obronie ziem zachodnich, to ostateczny dowód żywotności ziemi Śląskiej. Obie ziemie: Krakowska i Śląska zgodnie bronili i bronić będą słusznych praw emerytów z czasów przed i powojennych.

P. *Wilczak* (Cieszyn) stwierdza, że nie można dzielić obywateli na odznaczonych i nieodznaczonych, bo tym samym krzywdzimy chłopów osadników i mieszczan. Na łaskę nikt z nas nie czeka. Znane są wypadki, w których inwalida, były agent niemieckiego wywiadu w Łodzi, nie tylko został odznaczony, ale nawet otrzymał hurtownię tytoniową. W radio często przemawiają zbyt reklamowani zasłużeni. „Dobry syn nie przyjdzie do swej Matki, by mu za przywiązanie i miłość zapłaciła i dlatego, że jest dobrym i kochającym synem".

Prosty chłop, emigrant z Ameryki pojechał do Wilsona i jemu dziś zawdzięczamy odzyskanie części Spisza i Orawy, które ocalały dla Polski, a umarł zapomniany, ślepy, zarabiając na stare lata przy tłuczeniu kamieni na drodze wiodącej do Wolnej Polski. Pod zaborcą niemieckim nie tak łatwo było być Polakiem i pozostać wiernym synem ojczyzny. Pod tym względem dzielni Ślązacy, mimo to w decydujących chwilach zdali chwalebnie egzamin.

P. *Sklarzyk* (Tarnowskie Góry) omawiał ciężkie warunki bytu, co spowodowało, że wiele rodzin przeniosło się poza granice.

Powtórnie zabrał głos p. *Wilczak* i zaapelował, ażeby nie wspominać więcej i raz na zawsze zrezygnować z powołania się na Hagę. Następnie podjął hasło rzucone w referacie mgr. Szustowa: „Wspólny Front dla obrony i ogólnego dobra wszystkich emerytów zgodnie z Cieszynem, Śląskiem i Krakowem".

Przewodniczący p. Goepfert wyjaśnia, że dziś w kopalniach pracuje około 70 procent powstańców górników śląskich.

Po odczytaniu *rezolucji*, która przez wszystkich została jednogłośnie uchwaloną, podziękował wszystkim delegatom referentom za omówienie wyczerpująco tematów, żywo wszystkich emerytów obchodzących.

Zebrani, poinformowani przez delegatów, z wiarą i ufni w przyrzeczenia Rządu, opuścili zjazd.

Obrady miały charakter podniosły i poważny, a ciekawa dyskusja przeciągnęła się do godziny 14-tej. — Osób było około 350.

*Mr. Szustow J.*

## Rezolucja

Na nadzwyczajnym zebraniu dnia 9 maja br. Związku Emerytowanych Urzędników Państwowych, Samorządowych, Komunalnych i Wojskowych na Województwo Śląskie z siedzibą w Katowicach, w lokalu Strzecha Górnicza ulica Andrzeja, uchwalono:

1) Zwrócić się do Pana Prezydenta R. P. i Pana Prezesa Rady Ministrów z prośbą o umieszczenie na porządku dziennym najbliższej nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych projektu noweli o uchylenie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1935 r., który na posiedzeniu Senatu z dnia 22 marca 1937 roku zwrócony został senackiej Komisji budżetowej do rozpatrzenia, jako projektu rządowego z ważnością obowiązującą od 1 kwietnia 1937;
2) zwrócić się z prośbą do Pana Ministra Komunikacji, by po uchwaleniu noweli przez Izby Ustawodawcze, przygotował na Radę Ministrów projekt dekretu nowelizujący dekret z dnia 7 grudnia 1935 r. Dz. U. R. P. Nr 95 odnośnie do pracowników kolejowych;
3) emeryci kolejowi i pocztowi Górno-śląscy zwracają uwagę na uchwałę Rady Ministrów z dnia 9 marca 1922 r wzgl. 13. IV. 1922 r., **która gwarantuje wszelkie w służbie pruskiej nabyte prawa, oraz na następujące oświadczenie Rządu Polskiego:**

„Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 26. IV. 1923 roku **zatwierdziła** dodatkowo **Oświadczenie złożone w imieniu Rządu Polskiego** w dniu 21. X. 1920 roku przez Ministra Kolei Żelaznych w porozumieniu z Prezydium Rady Ministrów na ręce Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w następującym brzmieniu:

**„Po pomyślnym dla Polski wyniku Plebiscytu na Górnym Śląsku wszyscy pracownicy kolejowi zatrudnieni obecnie w służbie pruskiej na obszarze objętym plebiscytem, zostaną przyjęci na etat, względnie do służby przy kolejach K. P. K. z zagwarantowaniem im praw NABYTYCH W SŁUŻBIE DOTYCHCZASOWEJ**, t. j. prusko-niemieckiej".

Na skutek tych uchwał względnie oświadczeń Rządu Polskiego ówczesny p. Minister Bartel i Minister Poczty Stesłowicz wydali D. O. K. P. Katowice, względnie Dyrekcji Poczt Katowice następujące zarządzenie:

**„W wykonaniu powyższej uchwały przyznaje pracownikom kolejowym, względnie pocztowym na Górnym Śląsku, przyjętym ze służby niemieckiej do polskiej następujące prawa:**

**1) policzenie do emerytury lat służby spędzonej w państwowej służbie niemieckiej** i t. d.

Emeryci zatem proszą raz danych przyrzeczeń nie uszczuplać.

———ooo0ooo———

***Lwów***

## Komunikat

**Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kancel. III Kat. R. P. we Lwowie, Rynek 3, m. 1. (Konto P. K. O. nr 150.938).**

Z ostatniego komunikatu dowiedzieliście się koleżanki i koledzy o składzie nowego Zarządu oraz ważniejszych uchwałach Walnego Zgromadzenia.

Obecnie komunikujemy, że poszczególni referenci opracowują powierzone im memoriały, które na komisji redakcyjnej już w bieżącym tygodniu zostaną definitywnie uzgodnione i przedłożone właściwym władzom naczelnym.

Krótką treść opracowanych memoriałów nie omieszkamy podać Wam do wiadomości za pośrednictwem komunikatu wewnętrznego, którego sporządzenie i wysyłkę do poszczególnych członków uzależniamy od stanu gotówki w kasie związkowej.

Z tych przyczyn apelujemy nie tylko do członków, ale do wszystkich urzędników kancelaryjnych wszystkich resortów, aby w miarę możności czym prędzej zechcieli materialnie pomóc nam, przesyłając najskromniejsze nawet datki za pośrednictwem P. K. O. na dobro naszego Związku oznaczone w nagłówku nin. komunikatu.

Dalej wzywamy członków do uiszczania składek ubiegłych i bieżącego miesiąca oraz należytości abonamentowej za „Jedność", z którym to wydawnictwem zamieszczamy zrobić końcowy rozrachunek po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia.

W tym oczekiwaniu z pozdrowieniem koleżeńskim.

ZARZĄD.

## „Dni Krakowa"

„Dni Krakowa" z przepięknej tradycji wyszły. **Są to święta tchnące wiosną.**

**„Dni Krakowa" są największą imprezą artystyczną i turystyczną.**

Miasto jedno z najstarszych odmładza się w tych dniach. Staje się niejako wielkim przekrojem — Polski współczesnej. Mimo to nie przestaje być miastem — w którym wszystkie wielkie momenty dziejowe zaskrzepły w mury gmachów. Historia mieszka w murach Krakowa, lecz na te dni — ożywia się. Widowiska historyczne wskrzeszają jej wspaniałość.

## Chorobliwa niepoczytalność „Emeryta"

Nie dobrze jest, jeśli redaktor jakiegoś pisma jest ubogi na duchu, ale jeszcze gorzej ma się rzecz, jeśli taki pan ma „niedobrze pod kapeluszem".

Smutny ten fakt musimy zanotować w związku z odpowiedzią „Emeryta" na wytknięcie błędów w „Łamańcach Emeryta".

Zamiast odpowiedzieć uczciwie, rzeczowo i przyznać się do błędów, redaktor cytowanego „Emeryta" nie chwycił za pióro, ale porwał za widły od gnoju i ruszył do ataku. Scharakteryzować tę polemikę można krótko i węzłowato. Niepoczytalność na niepoczytalności siedzi i niepoczytalnością pogania. Wszak niepoczytalnością umysłową musi być pisanie takich bzdurstw, że „płytkimi denuncjacjami i nieuzasadnionymi oszczerstwami można zaszkodzić piemu" tj. Emerytowi.

Ubożuchny na duchu autor nie wiedział widocznie o tym, że tylko człowiek zdolny do denuncjacji swoją miarą ocenia innych. Jeśliby zaś ten nieszczęsny redaktor słów tych nie zrozumiał, bo i to nie jest wykluczone, to niech sobie przypomni, nie zbyt może wykwintnie brzmiące przysłowie polskie: „Kto jada flaki, myśli że każdy taki".

To jeden punkt niepoczytalności.

A teraz drugi. Autor wspomnianej odpowiedzi wypisał tak zwane po dziennikarsku „szmoncesy" pod adresem rzekomej utraty zarobku. O jakich tu zarobkach biedota ta myślała, wie tylko chyba jego chora fantazja. Wszak wiadomo wszystkim, że nasi redaktorzy, zupełnie bezinteresownie prowadzą ciężką pracę redakcyjną przez lat już dwanaście, i za czuwanie nad redagowaniem pisma nie pobrali za to ani grosza. A może zazdrości ten autor groszowych honorariów od wiersza, które otrzymują autorzy artykułów, i to przeważnie emeryci? — fuj.

Na koniec jeszcze jedno.

Kiedy zarzucono „Emerytowi", że nie wspomniał ani słowem o przemówieniu p. senatora dr B. na zjeździe w Krakowie, tym bardziej, że p. premier S. na specjalnej konferencji wyraził zgodę, iż projekt noweli emerytalnej znajdzie się na porządku obrad Sejmu i Senatu, odpowiedział na to tak naiwnymi wykrętami i kłamstwem, iż dowiódł, że go koniecznie potrzeba wysłać na kurację, gdyż nerwy jego szwankują. Gotowi jesteśmy — jeśli tego „Emeryt" nie uczynił — rozpisać składkę na ulokowanie tego nieszczęśnika w jakimś zakładzie oraz nakłonić piszących do nas autorów, by zrezygnowali na ten cel z groszowego wierszowego, może w ten sposób dałoby się uratować człowieka!

Przykro nam bardzo, że używamy tak ironicznej formy w odpowiedzi, i tych czytelników, których by to raziło, przepraszamy, wolimy jednak w tej formie odpowiedzieć, aniżeli wytaczać procesy.



**Wydawca:** Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.